

# Złoty wiek Cieszyna

Data publikacji: 24.02.2014 9:25

Złoty wiek Cieszyna to temat rzeka. Irenie French, która omawiała go 20 lutego w sali konferencyjnej Uniwersytetu Śląskiego w Cieszynie na kolejnym z wykładów plenarnych Cieszyńskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku trudno więc było zmieścić się w godzinie wykładu. Zresztą słuchacze wcale tego nie oczekiwali. Wręcz przeciwnie, dopytywali się o szczegóły i byli żądni dalszej wiedzy.

Prelegentka na samym początku przyznała, że niektórzy nie lubią okresu historii zwanego złotym wiekiem Cieszyna, gdyż nie było to wówczas polskie miasto. Lata największego rozkwitu miasta przypadają bowiem na czasy przed I Wojną Światową, a więc na czasy austriackie. Burmistrzami miasta byli wówczas niemieckojęzyczni Demlowie, w pierw ojciec - Johann Nepomuk Demel von Elswehr, po nim syn Leonard. Głównym językiem, jaki można było w tamtych czasach usłyszeć na ulicach miasta, był niemiecki. Choć polska społeczność zabiegała o dwujęzyczność, uchwałę taką blokowała Rada Miejska, w której zasiadali sami Niemcy i niemieckojęzyczni Żydzi. Jednak dwujęzyczne napisy były. Na przykład na poczcie, która wówczas znajdowała się obok Domu Narodowego. Dwujęzyczne były też urzędowe napisy na mostach, drogach, granicach powiatu. Choć w świetle prawa nie musiały być. Prelegentka tłumaczyła to dobrymi stosunkami, jakie panowały pomiędzy obiema społecznościami żyjącymi obok siebie w jednym mieście oraz liberalnym podejściem władz Austro-Węgier. Choć gdy Polacy chcieli otworzyć polską szkołę, władze twierdziły, że nie ma takiej potrzeby, gdyż są w mieście już dwa gimnazja (niemieckie). Mimo wszystko gdy Macierz Szklona Dla Księstwa Cieszyńskiego zabiegała o utworzenie polskiej placówki władze zezwoliły, jednak początkowo nie chciały jej dotować. Polskie gimnazjum zostało więc otwarte jako szkoła prywatna. Jednak po kilku latach miało już tak dużą liczbę uczniów, iż władze przyjęły szkołę pod swe skrzydła. I nazywała się c.k. Polskie Gimnazjum, czyli Cesarsko Królewskie Polskie Gimnazjum. Choć rządzący miastem Niemcy promowali kulturę niemiecką, Polacy mieli nieporównywalnie większą swobodę, niż Ci spod zaborów Pruskiego czy Rosyjskiego. – **W Austrii ruch był lewostronny. Most Franciszka Józefa (obecny Most Wolności) miał więc z lewej, bardziej widocznej strony tabliczkę w języku niemieckim, zaś z prawej, tej mniej widocznej, polskim. Ale polskojęzyczny napis był. Tak samo most na Balinach, na dawnej powiatowej drodze do Trzyńca też miał dwujęzyczna tabliczkę** – mówiła Irena French pokazując zebranych na wykładzie mnóstwo ciekawych archiwalnych zdjęć znajdujących się w zbiorach Muzeum Śląska Cieszyńskiego. Słuchacze z zafascynowaniem odnajdywali ukazane na starych fotografiach miejsca.

Prelegentka podkreślała, że nie da się ukryć, że okres największego rozwoju miasta przypada na czasy demlowskie. Powstawało wiele nowych budynków, tak finansowanych z miejskiej kasy, jak i prywatnych środków. Co niektórych zaskoczyło, teatr, wówczas budowany jako teatr niemiecki, wcale nie był finansowany z miejskiego budżetu. – Owszem, miasto sprzedało pod niego działkę po preferencyjnej cenie. Ale na tym pomoc Miasta się skończyła. Teatr budowało Towarzystwo Teatru Niemieckiego, które samo zbierało na to fundusze ze składek i różnych datków, między innymi z Wiednia – wyjaśniła Irena French. Znamienne, że Dom Polski, czyli obecny Dom Narodowy otwarto zaledwie trzy lata później, niż Dom Niemiecki (obecna Biblioteka Miejska). Miejskimi inwestycjami natomiast była elektrownia, gazownia, linia tramwajowa, dom dziecka, sąd czy wybudowany w 1912 roku pierwszy na Śląsku Austriackim poprawczak.

W omawianych przez Irenę French czasach miasto nie było podzielone. Rozwijała się wówczas jego lewobrzeżna część, gdyż tamte tereny są płaskie, a więc atrakcyjniejsze pod zabudowę. W 1910 roku 1/3 mieszkańców Cieszyna mieszkała po lewej stronie Olzy. Choć we władaniu Niemców, miasto było wciąż polskie. – **Od ponad trzech wieków na mapach świata nie było Polski, a my w Cieszynie mieliśmy polskie czasopisma, szkoły, napisy** – wylicza Irena French zauważając, że cesarz Franciszek Józef był świetnym dyplomata. – **Gdy przyjeżdżał wizytować Cieszyn, zresztą jak każde miasto, zaczynał wizytę w kościele św. Marii Magdaleny, ale później odwiedzał też Kościół Jezusowy i Synagogę** – relacjonowała ilustrując zdjęciami przystrojonej na przyjazd najjaśniejszego pana synagogi i... Domu narodowego, na którym widniał po polsku napis „Niech żyje” i portret Franciszka Józefa...

Nie znaczy to, że obie społeczności żyły w przyjaźni i cokolwiek organizowały wspólnie. Podział był. Tak, jak był teatr niemiecki i Dom Narodowy, gdzie teatry amatorskie wystawiały polskie przedstawienia, tak Niemcy imprezy plenerowe robili na Grabinie, ale niechętnie widzieli tam polskie imprezy. Polacy więc, za zgodą władz, wybudowali Park Sikory.

Na koniec Irena French wspomniała, że w czasie I Wojny Światowej główny sztab armii Austro-Węgier mieścił się w Cieszynie, a po jej zakończeniu i nieszczęsnym podziale miasta granicą państwową, w wyniku którego po czeskiej stronie została linia kolejowa, gazownia i ujęcie wody pod Małym Jaworowym, a po polskiej stronie elektrownia, cmentarz, szpital, kościoły i wszystkie szkoły. Zauważyła, że wtedy Czechów w Cieszynie było zaledwie 5%, jednak Czechosłowacja uparła się na podział miasta ze względu na dworzec.

**- Istniejąca wówczas obok Polskiej Rady Narodowej i Czeskiej Rady Narodowej Niemiecka Rada Narodowa chciała, żeby nie rozrywać tego, co trwało razem 600 lat. Ponieważ nie chcieli opowiedzieć się ani za Polską, ani za Czechosłowacją, chcieli utworzyć niezależne państwo...** - wyjawiała mało znany historycznie fakt Irena French. Co by było, gdyby wówczas pomysł ten udało się zrealizować? Jak obecnie by nam się żyło? Pozostanie to w sferze przypuszczeń, domysłów i marzeń.

(indi)